

W przeddzień meczu z Milanem trener Romy, Aurelio Andreazzoli, spotkał się z dziennikarzami na konferencji prasowej w Trigorii. Rozmawiał z nimi o spotkaniu, jakie czeka jutro Giallorossich, oraz o innych kwestiach związanych z drużyną.

Chciałbym wiedzieć, czy zadał Pan sobie pytanie i znalazł odpowiedź, dlaczego ta drużyna nie potrafi grać równo. Czy może wynikać to z faktu, że tak często zmienia się ustawienie?

AA: Cóż, nie wiem, czy wyniki były aż tak nierówne. Od kiedy opiekuję się Romą, zdobyliśmy w stosunku do innych drużyn następującą ilość punktów: +9 do Lazio, +1 do Napoli, +11 do Interu – poprawcie mnie, jeśli mylę się o 1 czy 2 oczka - -1 do Fiorentiny, -4 do Milanu, który spisuje się genialnie, -3 do Udinese, która ma na koncie siedem wygranych z rzędu. Nie sądzę, żeby były to aż tak złe wyniki, jak to się może wydawać, bo to oznaczałoby, że wszystkim innym musiało iść fatalnie, a przecież nie bez powodu mówi się z takim entuzjazmem o Fiorentinie, Udinese czy Milanie. Jeśli chodzi o ustawienie, to często przypisywano mi mądrość z uwagi na zastosowanie różnych systemów. Więc albo uznajmy to za coś pozytywnego, albo negatywnego. Zdecydujemy się raz na zawsze, bo inaczej nigdy nie uzyskamy równowagi, a myślę, że równowaga na każdym polu jest naprawdę ważna.

Odnosiłem się do faktu, że były występy, jak w ubiegły wtorek, albo jak w meczu z Pescarą, w których drużynie brakowało właściwej koncentracji. A kiedy mierzymy się z drużynami, o których mówi się z entuzjazmem - jak np. Fiorentina - ta koncentracja jest...

AA: To różne historie. Podsumuję je dla Ciebie. Z Pescarą zagraliśmy bardzo źle i mówiliśmy już o tym. Z Fiorentiną wygraliśmy i zarówno ja, jak i drużyna zebraliśmy dużo pochwał. Przegraliśmy z Chievo po dobrym meczu, po meczu, który zagraliśmy z trudnym rywalem. Ja bym powiedział, że mogliśmy w tym spotkaniu osiągnąć coś więcej, jeśli chodzi o punkty, ponieważ zasługiwaliśmy na wygraną. Ale nie udało się. Przy pierwszym meczu oceny moje i wasze były zgodne i poważne. Przy drugim były moja ocena jest diametralnie różne od twojej oraz oceny ogólnej.

Ten kalendarz jest trochę żartem losu. Jutro wieczorem zmierzy się Pan z Milanem Massimiliano Allegriego, a w ostatniej kolejce z Napoli Waltera Mazzarriego, którzy są podobno Pana rywalami do ławki Romy. Podobają się Panu Ci dwaj szkoleniowcy? Co Pan o nich sądzi?

AA: Bardzo. Myślę, że są wcieleniem idealnego trenera. A przynajmniej mojej wizji idealnego trenera. Obaj pokazali swoje umiejętności w każdym osiągniętym wyniku i w każdym aspekcie swojej pracy. Moja ocena jest bardzo pozytywna. Zawsze spisywali się świetnie. Nie widzę powodu, dla którego nie mieliby dobrze poradzić sobie także w takiej drużynie, jak Roma.

Często powtarzał Pan, że drużyna nie jest w 100% formie. Że jest kilku graczy, którzy nie czują się dobrze. Że są nieobecni w każdym meczu. Nie obawia się, że - biorąc pod uwagę układ w tabeli - może za wiele myśli się o Pucharze Włoch? Piąte miejsce gwarantowałoby udział w Lidze Europy.

To samo daje wygrana w Pucharze Włoch.

AA: Byliśmy poza strefą dającą grę w Lidze Europy jakieś 4 czy 5 razy, a potem wracaliśmy i wy znowu zaczynaliście mówić o Lidze Mistrzów. Pamiętacie? Nic nie jest stracone. Dalej gramy o jak najlepsze miejsce. Przed nami dwa mecze. Bardzo trudne, wszyscy o tym wiemy. Musimy zrobić wszystko, co się da. Oczywiście mecz Pucharu Włoch trzeba uwzględnić w planowaniu. Chcemy do niego podejść w jak najlepszej kondycji fizycznej i mentalnej. A mentalnie możemy do niego podejść dobrze tylko wtedy, jeśli poprzedzą go inne dobre występy. Nad kwestią fizyczną pracujemy w sposób szczególny, z najwyższą uwagą, dbając o każdy szczegół, żeby pokazać się z jak najlepszej strony.

Objął Pan Romę w sytuacji bardzo szczególnej, zarówno dla Pana, jak i dla drużyny. Czy miałeś kiedyś wrażenie - patrząc z dzisiejszej perspektywy - że jakąś decyzję podjąłeś tylko dlatego, żeby pokazać, jaki jesteś dobry?

AA: Nie mam potrzeby robienia takich pokazów. Jestem w określonym wieku i mam CV, które pozwala mi nie myśleć takimi kategoriami. Czasem myślałem, że pewnych posunięć mogłem uniknąć, ale pewne rzeczy widzisz dopiero po fakcie. Myślę choćby o meczu w Udine, gdzie zdjąłem z boiska Tottiego, a nasi rywale w tej chwili wyrównali. Od razu wolałbym wpuścić go powrotem. Ale to przebieg wydarzeń warunkuje pewne sytuacje. Czasem podejmowałem decyzje, które uznawaliście za bardzo dobre - czasem aż do przesady - a czasem przeciwnie. Ocena po fakcie jest łatwa. Gdybym potrafił przewidzieć przyszłość, nie popełniłbym żadnych błędów. Ale nie przewiduję przyszłości, muszę działać, zanim dojdzie do pewnych wydarzeń, a to już inna sytuacja. Nigdy nie działałem jednak na pokaz. Nie leży to w mojej naturze. Nie mam też takiej zawodowej potrzeby.

Po meczu z Chievo Baldini powiedział, że stajemy się drużyną straconych okazji. Pana zdaniem to problem osobowości drużyny czy też braków technicznych? Może niektórzy piłkarze byli przeceniani? Dlaczego Roma jest drużyną straconych okazji?

AA: Odpowiedzieliśmy już na to pytanie. Mecz z Chievo zinterpretowaliśmy właściwie, ale Chievo wykonało pracę, którą powinno było wykonać - zamknęła grę. Mogę zagwarantować, że jeśli Osvaldo miałby w pierwszej połowie szczęście i umieścić piłkę w bramce, jeśli Destro wbiłby ją głową do bramki w drugiej połowie, to teraz słyszałbym tutaj zupełnie inne komentarze. Taka jest piłka. Myślę, że w tym meczu daliśmy z siebie wszystko. Chłopcy walczyli. Nie udało nam się wygrać z powodu mądrej gry Chievo oraz pewnych naszych braków, ponieważ nie udało nam się wykorzystać naszych sytuacji.

Przeciw Chievo jedynym dograniem z narożnika boiska, które zaowocowało okazją bramkową, była wrzutka Miralema Pjanica. Wszyscy wiemy oczywiście, że Totti ma magiczne stopy. Wszyscy go znamy. Ale czy nie byłoby logiczniejsze, gdyby to Pjanic dorzucił wszystkie rzuty różne z lewej strony?

AA: Tak, to słuszna uwaga. Prawdą jest także, że Francesco wiele razy zaliczył zwycięskie asysty właśnie z rzutów różnych. W niedzielę zabrakło nam precyzji – to oczywiste. Pamiętam, że w meczu z Genuą nasi rywale mieli 8 rzutów różnych w pierwszej połowie. Wyciągnęliśmy z tego szczególne wnioski. W niedzielę mieliśmy 18 rogów, ale nie potrafiliśmy ich wykorzystać. Zabrakło nam też szczęścia. To na pewno był nasz minus. Jeden z tych, o których wspominałem wcześniej.

Mówił Pan wcześniej o Allegrim i Mazzarim jako o trenerach, którzy się Panu podobają. Dlaczego mieliby oni zrezygnować z Ligi Mistrzów i przenieść się do Rzymu?

AA: Zapytajcie o to ich.

Jeśli Allegri zapytałby Pana, dlaczego miałby przenieść się do Romy, co by Pan odpowiedział?

AA: Allegri nie może mi zadać tego pytania. Nie będę odpowiadał dla zabawy.

Jak podchodzi Pan do tej końcówki sezonu ze świadomością, że każdego dnia Pana notowania spadają?

AA: Angielscy bukmacherzy, którzy wydają się najbardziej obiektywni, dają mi jednak największe szanse na dalsze prowadzenie Romy. Ja nie jestem tutaj, żeby walczyć o przedłużenie kontraktu. Ja już mam przedłużony kontrakt na pracę w tym klubie. Moim zdaniem jest praca dla realizacji konkretnego celu. O moim losie decyduję ja sam i to ja udzielam odpowiedzi. Klub poprosił mnie, żebym uratował ten sezon i przywrócił wiarę naszym piłkarzom. Trzeba starać się przywrócić entuzjizm. Jeśli mi się nie udało, to pewnie dlatego, że brakowało odpowiednich komponentów. Ale statystyki do wtorku były bardzo dobre. Teraz znowu to wszystko zniknęło. W poniedziałek porównywano mnie do Capello, ale teraz nikt już o tym nie pamięta. To dla mnie nie jest problem. Chciałbym wygrać Puchar Włoch, żeby dać satysfakcję klubowi i kibicom. I żeby pokazać, że dzięki spokojowi wszystko może ułożyć się lepiej.

Luis Enrique zakończył sezon na siódmym miejscu w tabeli...

AA: Przepraszam, że Ci przerwę. Chcę mówić o sytuacji aktualnej. O mojej historii.

Mówimy o tym roku. To była ocena natury ogólnej. Macie 10 punktów straty do trzeciego miejsca i 2 to piątego. Czy ta drużyna nie zagra w europejskich rozgrywkach?

AA: Dziś nie jesteśmy w Europie. Może za dwa tygodnie, albo 26 maja będziemy mogli się cieszyć z kwalifikacji do Europy.

Zdobył Pan o 2 punkty więcej niż Zeman, który został zwolniony. To nie jest średnia punktów, która może być powodem do dumy. Miał Pan wiele doświadczeń w Trigorii – co powiedziałby Pan nowemu trenerowi Romy, żeby jego zespół mógł wygrywać?

Przedstawiciel prasowy Romy: Nie będziemy więcej odpowiadać na żadne pytanie o przyszłego trenera Romy.

Milan?

AA: To dobra drużyna, złożona z młodych, świetnych piłkarzy. Weszli na nowy, ciekawy kurs. Grają dobrze i – poza umiejętnościami – mają wielką wolę walki. To bardzo trudny zespół.

Kilka dni temu powiedział Pan, że jest zmęczony słuchaniem o tym, jakim są fenomenem. Teraz już tego nie widzę. Może mi Pan pomóc zdefiniować drużynę, która najpierw się popisuje, a potem tragicznie upada?

AA: Nie sądzę, żebyśmy tragicznie upadli. Ciągłe zmuszacie mnie do powtarzania tych samych rzeczy. Muszę znów powiedzieć, że we wtorek zagraлиemy przeciw świetnie broniącej się drużynie. Mogliśmy zagrać lepiej, ale nie udało nam się. Nie wykorzystaliśmy 4-5 okazji. Nie był to tragiczny mecz. Przykro nam, że nie wygraliśmy. Tak samo odpowiedziałem wcześniej.

W meczach takich, jak z Pescarą i Cheivo, czuł się Pan zdradzony przez piłkarzy?

AA: Biorę na siebie odpowiedzialność. Często trenerzy obwiniają zawodników, ale ja nie uważam, żeby wina była po ich stronie. Pierwszym winnym jest trener, ponieważ zawsze może zrobić coś więcej. Nie jest wcale powiedziane, że jeśli drużyna gra źle, to robi to, żeby komuś zaszkodzić. Nie, nie czuję się zdradzony.

Czym się różni Milan z rundy jesiennej od Milanu z rundy wiosennej? Czy drużyny zajmujące wiodące pozycje w tabeli, zasługują na nie? Może Pan zrobić jakąś ogólną analizę?

AA: Tabela zawsze mówi prawdę, także po 10 meczach. Po 36 kolejkach tabela daje pewność.

Autor: kaisa